

Dziś jest poniedziałek, więc trzeba wstać wcześniej, żeby zdążyć do przedszkola. Spoglądam w okno, a wtedy słońce łaskocze mnie po policzku. Uśmiecham się i przymykam prawe oko. Chwilę później zauważam zrywającego się do lotu małego niby-elfa i łapię go za piętę.

– Ojoj! – piszczy nieduży jegomość.

– Kim jesteś? – pytam szybko, bo jestem bardzo ciekawa.

– Puść mnie, to ci powiem – odpowiada on bardzo stanowczo.

Chociaż obawiam się, że mój rozmówca może uciec, decyduję się go jednak uwolnić. Wtedy on siada na mojej poduszce i gładzi się po lewej stopie.

– Przepraszam... – szepczę – nie chciałam zrobić ci krzywdy...

– Jestem twoim snem – tłumaczy nie spoglądając na mnie.

Zaczynam mu się przyglądać, bo prawie już zapomniałam, o czym dziś śniłam...

– Możesz mi przypomnieć...? – proszę nieśmiało. – No wiesz..., co się wydarzyło w moim śnie...?

– No tak... – Wzdycha Sen prawie obrażony. – Zawsze tak jest. Śnicie nas, a potem zupełnie o nas zapominacie...

Po chwili milczenia Sen nareszcie spogląda na mnie i zaczyna opowiadać:

– Śniła ci się wielka góra porośnięta przepiękną kolorową łąką. Na jej szczycie mieszkał niebieski słoń, który był smutny, bo nie mógł znaleźć przyjaciela. Nie było to wcale dziwne, ponieważ w jego otoczeniu mieszkały tylko mrówki. A one bały się słonia, był przecież taki duży...

– No tak, już sobie przypominam! – Cieszę się i opowiadam dalej: – Postanowiłam wejść na tę górę, choć wcale nie widziałam słonia. To dlatego, że usiadł pod baobabem i rozpamiętywał... Góra była bardzo wysoka, nie było łatwo zdobyć jej szczyt.

– Ale dałaś radę – wtrąca Sen i nieznacznie się uśmiecha.

– I bardzo polubiłam słonia... – Wzdycham. – Nigdy nie miałam tak dobrego przyjaciela...

Sen gładzi swój kapelusz i skrzydełka. Potem spogląda na mnie pytająco.

– Tak, możesz już odlecieć – spieszę z odpowiedzią. – Ale wrócisz do mnie jeszcze?

– Chyba tak... – Sen szepcze cichutko i odlatuje w kierunku chmur, chowając się przed słońcem...

dnia 4 lutego 1994r.).

Emilia Dziurkiewicz, dodano 25.01.2018 22:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.